Nr. 238. 4. 6. We Lwowi…

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu.
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NAR…

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie . . . . . . złr. 1.50
kwartalnie . . . . . . „ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie . . . . . . złr. 2.—
kwartalnie . . . . . . „ 6.—
półroczuie . . . . . . „ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać po cenie o **połowę zniżonej**, a mianowicie po 45 ct. z przesyłką pocztową powieści J. Giżowskiego: „**Jelena**" i „**Dwie Nowelle**".

Uwagi o różnych gatunkach Rusinów.

Lwów d. 3. października.

Poseł Antoniewicz wypowiedział w jednem ze swoich najnowszych przemówień sejmowych życzenie, ażeby Polacy nie ważyli się nigdy wdawać w osądzanie stronnictw ruskich.

— Jest to „nasza" sprawa domowa — mówił prowodyr moskalofilów — jak my pomiędzy sobą dzielimy się na partye; wy panowie do tego nie mięszajcie się, gdyż tylko do nas to należy osądzić, kto jest Rusinem, a kto nim nie jest!

Wprawdzie pp. Wojciech hr. Dzieduszycki, Bobrzyński i Stan. hr. Badeni, którzy odpowiadali p. Antoniewiczowi, byli cokolwiek odmiennego zdania. Twierdzili oni mianowicie, że uprawnienie dr. Antoniewicza do wydawania patentów kwalifikacyjnych na ruski patryotyzm podlegać może niejakim wątpliwościom. Lecz prawdopodobnie ani ci mowcy, ani też nikt w całym sejmie nie łudził się nadzieją, jakoby podobne argumenta zachwiać zdołały przekonanie posła Antoniewicza, że on jest Rusinem najprzedniejszego gatunku, i że nad niego nie masz Rusina lepszego.

Dumne te słowa wypowiadał dr. Antoniewicz przy rozpoczęciu rozprawy budżetowej — wówczas, kiedy moskalofilom zdawało się, że tuż, tuż będą mieli narodowców pod swoim kapeluszem, i na nowo staną się partyą przewodnią w obozie ruskich stronnictw antipolskich.

Tymczasem nie przeczuwał poseł Antoniewicz, iż właśnie tem niezręcznem przemówieniem sam zepsuje pracowicie od dwóch lat przygotowywane nawrócenie narodowców pod przewodnictwo „Narodnego Domu". Skonstatowano protokolarnie po jego mowie, iż pojęcie wyrazu „Rusin" jest zupełnie czemś innem, niż to sobie wyobrażają dr. Antoniewicz i jego najbliżsi przyjaciele polityczni — ci mianowicie, którzy mówią Rusin, a myślą *Russkij*.

Podzielili się przeto: jedni członkowie dawnego sejmowego klubu ruskiego podpisali program narodowców, druga zaś połowa opozycyi ruskiej stanęła pod sztandarem takiego programu, któremu oficyalnej nazwy nadać nie chcieli, gdyż nazwa, któraby określała jej istotę wiernie, byłaby może wobec Austryi niewygodną...

Dość, że rozeszli się opozycyoniści ruscy na dwie strony. Każde zaś z rozdzielonych stronnictw głosi, iż arka najczystszych ideałów ruskich pod jego znajduje się strażą.

Byłoby to bardzo pięknie, gdyby nie ta okoliczność nieprzyjemna, iż w szczupłem gronie 7—8 osób, z których składają się oba sejmowe kluby ruskie, w gruncie rzeczy także nie ma harmonii, gdyż pomiędzy poważnemi karpiami powag stronnictwa narodowców uwija się taki szczupak niespokojny, jak p. Okuniewski, przewódzca tego obozu ruskiego, który chce lud ruski wyemancypować z pod wpływu duchowieństwa i cerkwi, gdy moskalofile mają znów kłopot z jowialnym księdzem Hamorakiem, który chcąc zabawić się w skrajność, podpisał moskalofilską deklaracyę, ale podpisawszy ją połapał się, iż w złem znalazł się towarzystwie, i chce uciekać. Takich niezdecydowanych Hamoraków jest więcej w kraju pomiędzy klerem ruskim.

A ksiądz Kowalski — czy nie jest Rusinem — Rusinem z dziada pradziada, *gente et natione Ruthenus* w każdym calu od stóp do głowy! Wprawdzie poseł Antoniewicz odmówiłby mu może patentu na Rusina, gdyby ks. Kowalski prosił go kiedykolwiek o tę łaskę... Nie mniej przeto fakt zostaje faktem, iż ks. Kowalski i wszyscy jemu podobni są Rusinami, i nimi pozostaną, nie troszcząc się o to, czy moskalofile lub narodowcy aprobują ich przekonania, lub nie.

Byłoby więc dotychczas już pięć odcieni Rusinów. A cóż mówić o dalszych jeszcze odcieniach — tych mianowicie Rusinów z pochodzenia i przekonania, których ruskie gazety odsądzają od prawa nazywania się Rusinami, jako „polakujuszczych" — t. j. uznających odrębność plemienną Rusi od Polski, pragnących rozkwitu cywilizacyjnego ruskiej narodowości, lecz uznających zarazem niemożliwość politycznego rozdziału ruskiego narodu od polskiego, historyą i interesami przyszłości nierozerwalnie zjednoczonych?

Ponad te zaś wszystkie partye ruskie i odcienia wznosi się masa ruskiego ludu. Rośnie on w górę jak las: równo, niewidzialnie dla oka, ale z niepowstrzymaną siłą. Mało go obchodzą programy partyjne, przeszłość dla niego nie istnieje — a przynajmniej nie ma on powodu przypominać sobie tę przeszłość i tęsknić do niej. Bierze on teraźniejszość realnie, tak jak ona jest. Lud ten czuje się ruskim, nie według recepty tego lub owego stronnictwa, mozolnie sklejanego przez ambitnych kandydatów na prowodyrów, którzy żrą się pomiędzy sobą o przewodnictwo w tem skromnem przekonaniu, iż Ruś o tyle tylko jest potrzebną na świecie, o tyle ma racyę bytu, o ile oni mieliby nią rządzić i bawić się w wyłącznych jej reprezentantów — że bez nich nie ma Rusi, i być nie może! Lud ten kocha swój język rodowity, swoje obyczaje i zwyczaje i nikt rozsądny, kto pragnie podnieść cywilizacyjnie te masy, nie zechce próbować dążyć do tego inaczej, jak tylko zaszczepiając oświatę i postęp na tem przyrodzonem tle duchowem ruskiego ludu. Trzy tysiące przeszło szkół ruskich pracuje nad zaszczepieniem elementów oświaty w masy ruskiego ludu w jego macierzystym języku, a powstają także szkoły średnie i otworem stoi droga do katedr uniwersyteckich z ruskim wykładem. Polityczne swobody czynią zaś możliwym temu ludowi udział czynny w życiu publicznem, co szybko wyrabia w nim dojrzałość sądu i samodzielność sądu o sprawach publicznych.

Przeminą prowodyrzy ci i owi, znikną partye takie i owakie — ale pozostanie lud ruski! I dopiero gdy ten lud oświecony, świadomy praw swoich i potrzeb, wygłosi zasadę: Ruś samoistna, wierna katolickiej cywilizacyi, wierna Austryi i Zachodowi, w jedności z narodem polskim, wtedy każdy uwierzy, że to jest program z krwi i z ducha ruskiego narodu poczęty, nie manewr partyjny, wygłaszany „na próbę" — i wówczas, jak mówi poeta, na Rusi: *świt prawdy zaśwityt.*

Preliminarz
budżetu wspólnego Austro-Węgier
na rok 1893.

Najważniejszy punkt pierwszego posiedzenia delegacyi stanowił preliminarz budżetu wspólnego na r. 1893. Z przedłożonego właśnie preliminarza wypada, że rubryka wydatków zwyczajnych przewyższa rubrykę tę samą b. r. o 3,050.417 zł., nadzwyczajnych zaś o 1,628.584 zł., razem nadwyżka żadanej kwoty wynosi 4,679.001 zł. Albowiem wydatki zwyczajne oblicza preliminarz na 125,359.122 zł., a nadzwyczajne na 18,462.765 zł., razem 143,821.887 zł. w stosunku do kwoty 139,142 886 zł. br. Żądania ministerstwa wojny na rok 1893 wzrosły o 4,236.562 zł., doszły bowiem do cyfry ogółem 138 034 485 zł., z której 18,416.365 zł. przypada na wydatki nadzwyczajne. Podwyższanie to spowodowane jest głównie powiększeniem stanu czynnego każdej kompanii pieszej, o 9 ludzi, które obecnie ma przyjść do skutku, a które rubrykę wydatków zwyczajnych obciąża kwotą 2 i ćwierć miliona (dokładnie 2.255.141 zł.), nadzwyczajnych zaś sumą 420.000 zł. jako pierwszą z 4 rat potrzebnej ku temu celowi kwoty 1,685.000 zł. Wydatki na marynarkę wzrosły o blisko pół miliona (449.966 zł.), ogółem bowiem oblicza je preliminarz na 11,977.680 zł. Powiększenie liczby oficerów, pociągnie za sobą też wzrost w rubryce wydatków nadzwyczajnych prawie półtora miliona. Ważne reformy zapowiada preliminarz ministerstwa wojny w oddziałach technicznych, motywując swe żądania w tej rubryce wydatków zwyczajnych w sposób następujący: „Jednolita organizacya oddziałów technicznych, zastosowana do podziału armii i zadań jej w polu, jest przy dzisiejszem wydoskonaleniu armii i przyszłym sposobie prowadzenia wojny nieunikniona i dłużej z nią zwlekać nie można. Przeprowadzić ją jednak można tylko powoli i kolejno".

W myśl planu mają zatem w r. 1893 2 bataliony inżynieryi być zamienione w bataliony pionierów (t. zn. w rubryce wydatków zwycz. 3,270.451 zł., nadzwycz. 136.400 zł., *przyp red.)* Na wystawienie 5 nowych szkadr furgonów żąda minister wojny w dziale wydatków zwyczajnych 54.269 zł., nadzwyczajnych 38.000 zł. Jeśli pominiemy wydatki na uzupełnienie 14 dywizyi artyleryi (9.271.563 zł.), na utrzymanie większej liczby kadetów, bo do 1150 głów sięgającej, zatrzymać musi uwagę naszą kwota 2 milionów na manlichery, 2 i pół na proch bezdymny i 1 miliona na wzmocnienie twierdz galicyjskich.

Wobec tak kolosalnych nakładów na wojsko, jakże maluczkiemi wydają się wydatki i żądania innych ministrów! Minister spraw zewnętrznych np. zadowala się kwotą 3,650.000 zł., w której jeśli wydatki zwyczajne preliminuje o 18.900 zł. wyżej, to nadzwyczajne niżej o 11.300 zł. od preliminarza na r. 1892 — wzrost więc wy… o 7.… się bu… *marum* … Izbę obrac…

A tera…
Ponieważ docho… czono na 2,677.4… r. 1892, przeto odją… sumy wydatków brutto … do pokrycia netto 141,144… 4.675.016 od b. r. Na pokryc… przyczyniają się dochody z nale… kwotą 42 283.4000 zł., skarb węg… kwoty 98.860.994 zł. to zn. 1,977.21… szcie kraje Cislitawii 70% to zn. 67 818… Translitawii zaś 30% to zn. 29,065.132 zł.

Jako bardzo pocieszający objaw polit… finansowej Austryi zaznacza wreszcie preliminarz redukcyę kredytu dla krajów okupowanych o 723.000 zł. — wynosi obecnie bowiem tylko 3,712.000 zł., a ostateczne zamknięcie rachunków za r. 1893 zarządu Bośnii i Hercegowiny, jeśli zgodnie wypadnie z preliminarzem, wykaże nadwyżkę dochodów 58.822 zł.

Korespondencye.

Poznań 1. października.

(Hr. Ballestrem. — Arcybiskup. ks. Stablewski o kwestyi polskiej. — Wiec polsko-katolicki w Poznaniu. — Przed rozpoczęciem obrad parlamentarnych).

(J.) *Kuryer Poznański* podał w tych dniach wiadomość, wedle której hr. Ballestrem, przywódzca katolickiego centrum i następca śp. Windhorsta, miał rozporządzić prezentą na pewną parafię na Górnym Szlązku. Przedstawiono mu bardzo zacnego ks. R., Polaka. Hr. Ballestrem odparł jednak to polecenie i zawołał z oburzeniem: *Was? für diesen Polinisator? Weg muss er, weit weg, unschädlich gemacht muss er werden!* Tak się wyraził następca śp. Windhorsta bez rumieńca wstydu na twarzy. Kiedy prasa polska słusznie to napiętnowała, odpowiedział „z oburzeniem świętem" pan hrabia w katolickiej *Schl. Volks. Ztg.* Ale co jej odpowiedział, czy zaprzeczył wiadomości, kompromitującej wielce przywódzcę katolickiego centrum? Czy miał na to odwagę? Nie miał — bo mieć jej nie mógł. Oświadczył on tylko na swoją obronę, że zawsze występuje w obronie języka ojczystego, ponieważ takowy koniecznie jest potrzebny przy udzielaniu nauki religii. „To występowanie moje — tak się tłómaczy p. Ballestrem — jest powszechnie znanem; tak samo jednak znanem jest, że jestem stanowczym przeciwnikiem wielkopolskiej agitacyi na Górnym Szlązku, i że dlatego wszędzie używam mojego wpływu, gdzie go użyć mogę, aby wielkopolskich agitatorów zdala trzymać od ludu".

Jasnem jest więc zupełnie, że p. Ballestrem nie zaprzecza wiadomości, podanej przez *Kuryera Pozn.*, przeciwnie zalicza on wyraźnie owego ks. R. do wielkopolskich agitatorów. Nie przypominamy sobie — pisze w ostatnim swym numerze młoda i ruchliwa *Gaz. Opolska* — żeby kiedykolwiek w ostatnich czasach tak dobitnie wystąpiono ze strony katolickiej, i to z strony centrum przeciw katolickiemu księdzu, i to w zakresie centrum pracującego. Pan Ballestrem występuje — pisze dalej *Gaz. Opolska* — w obronie języka ojczystego, ale to jest jego świętym obowiązkiem, gdyż jest on reprezentantem ludu polskiego, posłem przez lud polski wybranym, więc też praw ludu polskiego powinien sumiennie bronić.

Co trzeba jednak czynić — pyta się dalej *Gazeta Opolska* — aby nie zostać wielkopolskim agitatorem? Ks. R. bowiem, rodowity Górnoszlązak (choć go nazywano wielkopolskim agitatorem) jest nam znany ze swej działalności. Wiemy, że jest obrońcą języka ludu, że popiera gorliwie związki i stowarzyszenia, bo to kształci i łączy lud w ścisłej miłości i w ten sposób zabezpiecza przed szturmem, który w górniczo-hutniczym obwodzie socyaliści coraz bardziej przypuszczają do polskiego ludu. Ale czyby to,

…przez … katolicki… liwości i … krzywda ta … zać chciały i … spamięta to hr… zarazem tego z… wyrabia się coraz… zmysł obywatelski … narodowej i łatwo … przepuści tym, którzy… wódzców, wskazującym … i uczącym go kochać sw… nić i dochodzić przysługu…

Wobec tego zdrowy … Ballestremowi powiedzieć, … można sobie już dziś żartowa… sobie, jak to do dzisiaj niestety …

Berlińskie pismo tygodniowe … dawane przez znanego fejletonistę … Maksymiliana Hardena, ogłosiło w osta… numerze rozmowę, jaką miał ks. arcybisk… blewski z wydawcą tegoż pisma. Arcybi… spowodowany zapytaniem p. Hardena, czy był … ministra oświaty w Berlinie *ad audendium verbum.* wyłożył program swej polityki wedle pisma *Zukunft* mniej więcej tak:

Wizyta moja u ministra nie ma żadnego poważniejszego znaczenia; politykę zaledwie tamże poruszono. Że Bismark Polaków nienawidził, jest to znaną rzeczą, niech osądzą go jednak niemieckie pisma wedle jego czynów, a nie junackie gazety, które by chciały widzieć Berlin miastem polskiem. Gossler osądzał Polaków wedle wycinków z gazet. Hr. Zedlitz sam wyrobił sobie sąd o Polakach, żyjąc w pośród nich. Utrzymywał on dobre stosunki z Niemcami, Polakami i żydami i cała prowincya wyraża się o nim pochlebnie. Co do mnie — to toleruję wszystkie żywioły i w życiu prywatnem, kupuję tam, gdzie najtaniej dostanę i mam właśnie pomiędzy Niemcami dobrych przyjaciół. A ponieważ rząd, który winien być nieco więcej stałym, ma takie same zamiary, przeto mogłoby wszystko wyjść na dobre, gdyby tylko nie było krzykaczów w prasie i sejmach.

Polityka bismarkowska wyrządziłaby tak całej prowincyi jako też i miastu dotkliwe szkody. Bo co byłby Bismark począł z milionem Polaków w prowincyi, gdy nie mógł wywieść ich na taczkach za granicę? Bismarkowska polityka wywołała w Poznańskiem tylko rozdwojenie, rozgoryczenie i nieufność jednej narodowości do drugiej, a nadto zaszkodziła prowincyi pod względem ekonomicznym i umysłowym. Jeżeli zasadnicza zmiana systemu nie nastąpi, stworzy sobie państwo niemieckie na wschodzie niemiecką Irlandyę.

Właśnie ja, jako Polak, mogę w prowincyi wiele więcej zdziałać, aniżeli biskup niemiecki. Zasadą moją jest żyć w zgodzie i pokoju z Niemcami i strzedz narodowych i religijnych praw. Zdaje się, że i rząd tę potrzebę zrozumiał także. Zmiana systemu jest tylko jednak wtedy możliwą, jeżeli zmienione zostaną osoby, pozostające na niższych urzędach. Niższi

---

Posterunek pod Mrkalje.

Opowiadanie z r. 1882
przez
IZYDORA K.

Była czwarta nad ranem, jednak czarna noc zimowa okrywała jeszcze swym płaszczem skaliste, śniegiem pokryte załomy Puha-gory. Na niebie obleczonem chmurami nie widać było ani jednej gwiazdki i posępną i pustą wydawała się cała dzika okolica. Ale pustą nie była on wcale podówczas...

Za olbrzymim wiszarem płonęło niewielkie ognisko, a naokoło niego leżeli i siedzieli pokuleni na śniegu żołnierze. Przy samym ogniu, trzech oficerów okutanych w płaszcze i kapuzy wiodło przyciszoną rozmowę.

— Jak myślisz panie kapitanie? — pytał jeden z nich starszego, brodatego mężczyznę, dowódcę oddziału. — Doczekamy się insurgentów czy nie?

Zapytany otrząsł popiół z cygara i pokiwał głową.

— Któż może wiedzieć!... prawdopodobnie; doniesienie było wyraźne: „Ivon Sputicz zbiera powstańców na Pletari i pociągnie z nimi przez Ulobić-planinę na Kikalo i Mrkalje"... Zatem, tędy przechodzić powinni...

— Tak — wtrącił drugi porucznik — ale my czekamy na nich już od dwudziestu czterech godzin, a ich jak nie ma, tak nie ma!

— Możnaby sądzić, że tęsknisz za nimi Praunwitz? — zapytał kapitan uśmiechając się lekko.

— To naturalne! Od dwu miesięcy jesteśmy na terytoryum objętem powstaniem, codzień dochodzą nas ze wszech stron wieści o krwawych utarczkach i spotkaniach, prawie wszyscy koledzy z pułku byli już w ogniu, a ja, dotąd jeszcze bośniackiego prochu ani wąchałem!

— Ja nawąchałem się go dosyć jako kadet jeszcze, w czasie okupacyi — odezwał się pierwszy porucznik.

— Byłem pod Banialuką i przy wzięciu Sarajewa, lecz przyznam się, że wolałem tamtą kampanię. Była więcej regularną i bardziej do prawdziwej wojny podobną,.. ta jest więcej rozdrobioną i partyzancką, a więcej okrutną i straszną... Zdawałoby się, że tym ludziom z czasem zawziętości i dzikości przybyło!...

Na chwilę ustała rozmowa. Mokre gałęzie dorzucane do ogniska syczały i tliły się leniwie; od wschodu, od Vuczevo-brda i Driny wstał lekki wietrzyk, zwiastujący bliską jutrzenkę.

Kapitan przerwał milczenie.

— Odwagi tym szaleńcom zaprzeczyć nie można — mruknął otulając się szczelniej płaszczem — można nawet powiedzieć że łotry te mają w sobie coś ze średniowiecznego bohaterstwa i zdolni są do wzniosłych poświęceń; jednak, nie brak między nimi i prostych wisielców!...

— Przykładem ów Topon Sputicz, który nam rodzonego brata zadenuncyował! — zawołał porucznik Praunwitz.

— Opowiadano mi w Foczy całą historyę na ten temat — rzekł drugi oficer — nie wiem tylko, ile jest w niej prawdy?...

— O stosunku braci Sputiczów do córki Kobacz-bega?

— Tak; młodszy, Topon, miał ją poślubić... dzień wesela był już ułożony, gdy w tem zjawił się starszy Ivon, pozyskał sobie rodziców i zabrał bratu z przed nosa dziewkę... Działy się podobno rozmaite romansowe awantury; dziewka chciała uciekać, Topon chciał się życia pozbawić, lecz skończyło się na tem, że poprzysiągł zemstę straszną bratu.. Ma go też od tej pory na każdym kroku prześladować i ścigać... Obecnie znalazł łatwy sposób wykonania swej przysięgi, oddając go w nasze ręce...

— Jest to z naszą korzyścią — przerwał kapitan — gdyż Ivon Sputicz wiele nam już dotychczas krwi napsuł... lecz, w każdym razie ten Topon to... wisielec!...

W tej chwili od strony wysuniętej naprzód placówki rozległo się wołanie:

— Halt! Wer da?

Oficerowie zerwali się na równe nogi, żołnierze chwycili za broń i stanęli w ordynku; zapanowało pełne niepewności oczekiwanie, podczas czego podoficer pogotowia, wziąwszy ze sobą jednego żołnierza, posunął się w kierunku, zkąd ozwało się wołanie.

Słychać było skrzyp zmarzłego śniegu pod stopami oddalających się, zrazu wyraźny, potem słabszy, wreszcie wszystko ucichło. Oficerowie i żołnierze z naprężoną uwagą wsłuchiwali się w ciszę, nie wiedząc, czy już w następnej minucie nie przerwą jej groźne okrzyki i huk wystrzałów?

Ale dobiegł ich tylko przytłumiony odgłos krótkiej rozmowy, poczem śnieg znowu skrzypieć począł i za chwilę wyłonili się z ciemności wysłani do placówki żołnierze.

Przed nimi szedł młody bośniak ze skrępowanemi na plecach rękami. Kroczył śmiało, a gdy stanął przed kapitanem, w kręgu światła, jakie rzucało ognisko, obecni mogli podziwiać jego wysmukłą, dorodną postać i strój niezwykle dostatni jak na prostego wieśniaka.

Krótki jego kaftan podbity był wilczem futrem, czerwony pas przetykany złotem, a rękojeści handżaru i pistoletów zatkniętych za pasem, obsypane drogiemi kamieniami. Wyglądał na syna bogatego bega i wogóle byłby uczynił dodatnie wrażenie na patrzących, gdyby nie posępność śniadej jego twarzy i ponury wyraz głęboko osadzonych oczu, patrzących uparcie ku ziemi.

— Kto jesteś? — zapytał kapitan, mierząc przybyłego surowem spojrzeniem.

Zapytany podniósł oczy i utkwił je w twarzy oficera.

— Jestem Topon Sputicz — odrzekł.

Na dźwięk wymienionego nazwiska uczyniło się żywe poruszenie naokół, a w minach oficerów odbiło się zaciekawienie, połączone z lekką pogardą.

— Czy masz przy sobie coś, czem mógłbyś dowieść, że rzeczywiście tym jesteś, za kogo się wydajesz? — badał dalej kapitan, nie okazując jednak żadnego wzruszenia.

Usta bośniaka skrzywiły się do słabego uśmiechu.

— Tak, gospoda! mam... nowe wieści o powstańcach!...

— Mów!

— Za godzinę, równo ze wschodem słońca, z trzech stron na was uderzą...

— Jakto? tak wielu ludzi ma pod sobą brat twój?...

Bośniak wstrząsnął się cały i wyprostował groźnie.

— Mój brat?! Jok, gospoda! (nie, panie!) To nie brat mój, ale wróg ciężki! oby go sejtan udusił!...

Ściągła twarz skurczyła się przy tych słowach, oczy zabłysły złowrogo, a z pod warg wyskoczyły dwa rzędy kłów białych, ostrych, jak u wilka. Lecz trwało to krótko; wnet uspokoił się i dał odpowiedź na postawione pytanie.

— Ivon Sputicz połączył się wczoraj na Ulobić-planinie z oddziałem Stanka Srdjevića, 200 głów liczącym i obaj, wiedząc o tem, że tylko jedną kompanię przeciw nim wysłano, postanowili otoczyć was i zaatakować równo ze wschodem słońca z trzech stron: od Vuczevo-brda, od Peruszicy i od Ulobić-planiny. Pierwszy zaatakuje was Srdjević od Kuczevo-brda, będzie to jednak tylko atak pozorny, wykonany z siłą zupełnie niezuaczną; z chwilą gdy się zwrócicie przeciw niemu, Ivon z całym oddziałem uderzy na was od Ulobić-planiny Peruszicy.

Kapitan wpatrywał się podejrzliwie i badawczo w mówiącego.

— Jeśli łżesz — zauważył sucho — pod drzewo i kulka w łeb!

Bośniak wzruszył pogardliwie ramionami.

— Jeśli mnie nie uwierzycie, jutro was nie będzie!

Zapanowało głuche milczenie. Kapitan skinieniem ręki wezwał oficerów na naradę. Nie trwała długo. Postanowiono zostawić 50 żołnierzy pod dowództwem Praunwitza w pozycyi dotychczas zajmowanej dla wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela, zaś reszta kompanii cofnąć się miała na Sniesnica-planinę, ażeby w danej chwili z boku uderzyć na atakującego Ivona Sputicza.

(C. d. n.)

...ro-
...nice
zwy-
...ogą one
... Kongre-
... na Wscho-
...ągną wtedy
...skiem dozna

...szłości. Obecnie
...e dał się kierować
...z niczego nie są za-
...bliczna powróciła do

... polityczny ks. Stablew-
...ej *Zukunft*. Wstrzymuję
...kich komentarzy i zazna-
...*g'blatt*, mający styczność z
...i, pisze, że nie zgadza się na
...w wywodach ks. Stablewskiego,
... to nie, co ks. Stablewski nazwał
...jszem życzeniem". Przy końcu cieszy
... *Tageblatt*, że rozmowa ks. Stablew-
... p. Haedenem jest owiana tym samym
...m, co i jego mowa toruńska: „Ks. dr. Sta-
...wski — tak pisze dalej — pokazał znowu, że
jest p o l s k i m p a t r y o t ą". Czy za jego przykładem poszli wszyscy dyecezyanie?

Przyrzekłem w ostatnim mym liście, że doniosę wam coś więcej o wiecu polsko katolickim, ...ki się ma odbyć w jesieni w Poznaniu. Ale i dziś nic bliższego donieść wam nie jestem w możności. Sprawa nie jest jeszcze ryzstrzygniętą i to dla niebezpieczeństwa cholery. W początkach października ma jednak zapaść stanowcza uchwała co do tego.

Parlament niemiecki i sejm pruski zostaną niezadługo zwołane, parlament, jak się zdaje, w połowie listopada. Posłowie nasi powinni się gruntownie namyśleć, jakie stanowisko wypadnie im zająć wobec projektów, dotyczących powiększenia armii niemieckiej, które jak najniezawodniej przedłożone zostaną parlamentowi, i innych wygórowanych żądań rządu. Pamiętajmy o tem, że rząd mimo naszego lojalnego się zachowania nie zrobił nam najdrobniejszych ustępstw, a nawet nie przywrócił do szkół nauk i języka polskiego i jak się zdaje, nie ma też zamiaru przywrócenia tejże nauki.

Czy wobec tego posłowie polscy mają stać przy deklaracyi, złożonej w sejmie przez posła p. Komierowskiego, czy też na stanowisku posła ks. dr. Jażdżewskiego, który żądał tak w sejmie jak i komisyi szkolnej przywrócenie do szkół nauki języka polskiego?

Sprawa ta wymaga gruntownego namysłu i zajmuje ona też szerokie koła naszego społeczeństwa. Nie wiem, jakie pobudki skłonić by miały tym razem posłów polskich do głosowania b e z w y j ą t k u za projektami rządowemi.

— Czy „uprawnione interesy państwa", czy chęć okazania znowu „lojalnej postawy", czy też „mocna nadzieja" zyskania siekierki za kijek.

Mamy już to smutne niestety doświadczenie, że na naszej „mocnej nadziei" już niejednokrotnie się zawiedliśmy.

Stan ziemiopłodów w Galicyi wschodniej.

Przeciągającą się posuchę przerwało kilka drobnych deszczów w ostatnich czasach. Deszcze te jednak nie były dostateczne, aby ziemi udzielić pożądanej wilgoci. Pomimo tego jednak posucha ta, nie sprowadziła tyle szkód, ileby się obawiać należało wobec tego, że ma ona bardzo ostry charakter.

Tu i ówdzie jednak anormalne upały obniżyły wartość niektórych gatunków zboża. Szczególniej dało się to uczuć hreczce, która straciła na ilości i jakości pod wpływem palących promieni słonecznych. Ucierpiał także trochę groch i koniczyna nasienna — w ogóle jednak wziąwszy, wynik zbiorów w tym kierunku jest zadowalniający. Kartofli nie zaczęto jeszcze kopać, spodziewają się ogólnie dobrego zbioru. Doniesienia o psuciu się kartofli, stały się rzadszemi i mniej niepokojącemi. Wiadomości o stanie zasiewów ozimych są również zadowalniające. Posucha utrudniła rozwój tych zasiewów, roboty jednakże jesienne zachowały normalne tempo Rzepaki są przeważnie dobre, żyto i pszenica zeszły dobrze.

Idąc powiatami, mamy następujące sprawozdania.

W Bobreckiem prosa są dobre, wyki i grochy, również boby, bobiki wyborne, hreczki, kukurudza, ziemniaki średnie. Żyto i pszenicę kończą siać.

W Brodzkiem proso dało 12—14 korcy z morga, chmiel po 2 cetnary, hreczka po 8 korcy, ziemniaki pod względem ilości zadowalniają, psują się jednak. Dwory obsiały prawie wszystko, włościanie czekają na deszcze.

W Brzeżańskiem bobiku mają 8—9 kóp z morga, strączków było jednak mało z powodu posuchy. Hreczki również 8—9 kóp wczesna da przypuszczalnie dobry wydatek. Koniczyny średnie, rzepak średni, ale poprawi się. Kukurudze średnie. Siewy przeważnie skończone.

W Buczackiem bobiku mieli 12—14 cetnarów hreczki 5—6 cetn. Koniczyna jest słaba, ku-

...do-
...ą, jest
...p obsie-

...cetn. metr.,
...obre, ziemniaki

...re, koniczyny bardzo

...bik dał 5 korcy po 100 kg.
...kg. Koniczyny są dobre, rze-
...rudze i ziemniaki bardzo dobre.
...czeniu,
...yskiem hreczkę spaliła posucha, sko-
...na potraw. Również bardzo słaba jest koni-
...rzepak jest dobry, ziemniaki psują się. Le-
...czwarta część zasiewów dokonana.

W Przemyślańskiem rezultat zbioru prosa z morga jest średnio dobry, zebrano 8 cetn. metr., bobik jest słaby, hreczkę spaliło zupełnie. Koniczyna jest dobra, rzepak również, kukurudza średnia, ziemniaki gniją. Obsiewy skończone w połowie.

W Rohatyńskiem proso dało ładny rezultat, bobik i bób słaby. Hreczki wczesne lepsze, późniejsze gorsze, dają od 3—5 kóp z morga. Rzepaki ładne, u ziemniaków nać usycha. Obsiewy w połowie ukończone.

W Samborskiem bób daje 600 kg. z morga, koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki dobre. Obsiewy w połowie ukończone.

W Samborskiem bób daje 600 kg. z morga, koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki dobre. Obsiewy w połowie ukończone.

W Sanockiem groch dał po 6 kóp, wyka po 5 kóp z morga, rzepak jest dobry, ziemniaki też. Siewy wskutek posuchy utrudnione, wcześniejsze zasiewy bardzo słabo wschodzą, Koniczyny były bardzo obfite.

W Śniatyńskiem prosa dały od 3 4 cetn. mt. boby 6—10, bobiki również tyle, chmiel 3—7, hreczka 5—7. Koniczyny dały bardzo zły rezultat, rzepak jest bardzo dobry, kukurudze złe, ziemniaki dobre. Obsiewy dokonane w połowie

W Stanisławowskiem hreczka daje 8 kóp. Ziemniaki są bardzo dobre, nać przeważnie jeszcze zielona. Zasiewy ładnie wschodzą. Prosa dały po 800 kg. z morga, boby 700 kg. bobiki 790 kg. Rzepak się rozwija ładnie.

W Staromiejskiem ziemniaki są dobre. Obsiano i obrobiono pola bardzo mało, brak bowiem robotnika.

W Stryjskiem koniczyny były dobre, rzepaki dobre, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki również. Zasiano dwie trzecie pól

W Tarnopolskiem proso wydaje 6 8 kóp, bob i bobik od 6 - 9 kóp, chmielu jeszcze nie obrywano, jest jednak dobry. Hreczka daje 6—8 kóp. Rzepak rozwija się ładnie. Kukurudze i ziemniaki są ładne. Zasiewy na ukończeniu.

W Trembowelskiem proso wydało po 6 kóp po 100 kg., bobik 5 kóp po 80 kg., hreczka 6 kóp po 100 kg. Kukurudze są bardzo średnie, ziemniaki dobre.

W Turczańskiem koniczyny są dobre, ziemniaki wyborne. Siewów nie zaczęto, zresztą w ogóle w tej okolicy sieją mało oziminy.

W Zbarazkiem proso daje dobry rezultaty, bobik słabe, hreczka daje 4—7 kóp z morga, kopa sypie około 70 kg. Kukurudza na paszę ładną. Obsiewy kończą.

W Złoczowskiem daje proso 12 kóp, omłot spodziewany 16 hl, bobik 20 kóp a 12 hl., hreczka 8 kóp a 4 hl. Kukurudze są średnie, ziemniaki się psują. Zasiewy pokończone.

W Żółkiewskiem hreczka wydaje 8 kóp po 80 kg. Koniczyny są dobre, ziemniaki gniją, kopać jeszcze nie zaczęto. Posucha przeszkadza orce. Posiane zboże nie pokulczyło się zupełnie.

W Żydaczowskiem proso wydaje 9 - 11 kóp est wyborne, bób jest również zupełnie dobry, kukurudze dobre i wyborne, ziemniaki wczesne w połowie zgniły, późniejsze dobre, zasiewy powschodziły pięknie. ***Rol.***

KRONIKA.

Lwów dnia 3. października 1892 r.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał dziś do Przemyśla na lustracyę tamtejszych stosunków miejskich.

Mianowania. Ks. dr Maciej Czoper mianowany katechetą gimn. w Jaśle.

Dr. Włodzimierz Łukasiewicz mianowany został nadzwyczajnym profesorem do chorób skórnych na uniwersytecie w Insbruku, dr. Frankiszek Fierich zaś nadzwyczajnym profesorem austr. prawa cywilnego na uniw. Jagiellońskim.

Radca sądu krajowego Henryk Matusiński przeniesiony z Wadowic do Krakowa, a zastępca prokuratora państwa Dyonizy Pogorzelski mianowany radcą sądu obw. w Wadowicach.

Śluby W sobotę dnia 1 b. m. w kościele katedralnym pobłogosławiony został związek małżeński br. Franciszka Heydla, syna ś. p. Erazma i Jakobiny z Wolańskich, z hr. Melanią Dzieduszycką, córką Karola i Eleuteryi z Dzieduszyckich. Pana młodego wiodły do ołtarza hrabianka Tymotea, siostra panny młodej i panna Marya Bocheńska, a pannę młodą hr. Ksawery Diedzuszycki prokurator państwa i hr. Franciszek Dzieduszycki. W orszaku ślubnym, który przez nawę kościelną przesuwał się w bogatych strojach polskich, zauważyliśmy rodziny hr. Włodzimierzostwa, Wojciechostwa, Klemensostwa, Michałostwa, Stanisławostwa Dzieduszyckich. babki państwa młodych panią Wolańską i hrabinę Idalię Dzieduszycką, Aleksandrostwa hr. Pinińskich, hr. Władysławowę Wolańską, Tymonów Morawskich, Józefostwa Bocheńskich pp. dr. Józefa i Tomasza Horodyskich, Celestyna Wybranowskiego, Cieńskich, Mikołaja Wolańskiego i wielu innych. Po uroczystości kościelnej, podejmowali rodzice panny młodej drużynę weselną w salach hotelu Europejskiego sutem śniadaniem, podczas którego *more antiquo* wychylono liczne toasty na cześć państwa młodych i ich rodzin.

W kościele św. Mikołaja odbył się dnia 1 b.

...z Januszowskich
...Treterów, właści-
...gdanem Korwin Stru-
..., synem Amelii z Drze-
...bińskich, właścicieli dóbr

...esz kapłański obchodził w ...s. Alojzy Reinhardt, kanonik i rz. ... w Sokalu.

...zimowy Sienkiewicza „Na jedną kar-...zyć ma na nowo Lwowianom zaparte na ...tni podwoje teatru hr. Skarbka, który dzięki ...owi hojnemu rady miejskiej i staraniom zapobie-...wej dyrekcyi już chyba uniemożliwi nawet wybre-...ej publiczności wymówki z powodu pewnej okazywanej mu niechęci. Wygląda on obecnie bardzo — za mało powiedzieć schludnie — gustownie. Trzema wygodnemi wejściami, opatrzonemi drzwiami wchodzisz na parter, na którym uderza cię innowacya od tak dawna pożądana; znikł parter „stojący", a miejsce jego zajęło 60 krzeseł drugorzędnych. Spojrz przed się i w górę, wszędzie mile uderzają oko nowe aksamitowe obicia w łożach i na fotelach świeży lakier i złocenia w całej sali i na proscenium. Strop wreszcie przyozdobił znany dekorator p. Düll przepięknem malowidłem. Jeśli zapytasz o scenę samą, możesz być również zadowolony. Podłoga nowa, a ze względu na temperaturę sali dodano sufit u góry — ustanie więc chłód, na który się w miesiącach zimowych skarżono, zwłaszcza że ogrzewanie sali i sceny uległo gruntownej przemianie wskutek rekonstrukcyi kaloryferów. Toteż możesz się śmiało wrócić z parteru i złożyć paletot w którejkolwiek z garderób parterowych, mieszczących się obecnie w obu klatkach schodowych. Dla wygody zaś gości urządza dyrekcya własnym kosztem rodzaj *foyer* na pierwszem piętrze. Aby zaś w ubikacyach należących do teatru, panował porządek, dyrekcya teatru wynajęła od fundacyi skarbkowskiej drugie i trzecie piętro po nad „Kołem literackiem", gdzie się mieścić będą kancelarya teatru, bibljoteka i wielka sala prób. W ten sposób właściwy budynek teatralny oddzielony zostanie od reszty gmachu.

Oświetlenie wreszcie sceny i widowni ma być jeszcze w bieżącym miesiącu zaprowadzone elektryczne; rokowania bowiem dyrekcyi z pewną firmą zagraniczną w tej sprawie mają się już ku końcowi.

Tak więc widzimy, że dyrekcya ze swej strony robi wszystko, co może; rzeczą publiczności jest przyjąć usiłowania tejże z życzliwością, która w naszych stosunkach jedyną bywa chyba nagrodą tych starań około podniesienia sceny lwowskiej.

Jednoroczni ochotnicy z 30. bat. strzelców wraz z ochotnikami 30. pp. zdawali egzamina od 16 do 26. zm. Z batalionu strzelców zdali wszyscy, mianowicie: Józef Siess z odzn., Stanisław Womela i Józef Kapela z dobrym postępem.

Szkoła malarstwa i rysunków dla pań. Poważne grono miłośników, jak nam donoszą, uprosiło p. Stykę, aby utworzył wyższy kurs nauki malarstwa i rysunków dla pań. W myśl tego rozpoczną się od 15. bm. codziennie od godz. 9. do 11. rano, także malowania i rysowania żywego modelu pod kierunkiem artysty. Opłata miesięczna wynosi 50 zł. Ponieważ liczba uczennic jest ściśle określoną (nie może przekroczyć liczby dziesięciu), przeto panie, chcące pobierać naukę, zechcą się wcześnie zgłosić.

Ogień pokojowy powstał wczoraj skutkiem nieostrożnie rzuconego palącego się papierosa, w mieszkaniu p. Włodzimierza Ł. zam. przy ul. Ormiańskiej l. 3. Straż pożarna ogień ugasiła.

Samobójstwo. Wczoraj w nocy powiesił się we własnem mieszkaniu przy ul. Jagiellońskiej l. 6. Natan Lubinger, kapitalista i posiadacz realności. Przyczyną ma być melancholia, na którą już dłuższy czas cierpiał.

Zabójstwo. W nocy z piątku na sobotę posprzeczali się w karczmie na Zniesieniu ułani Fedko Szkabarski i Hawrył Rysztyn. Obaj byli pijani, to też ze sprzeczki wywiązała się niebawem bójka, w ciągu której Rysztyn dobytym pałaszem pchnął przeciwnika w piersi, poczem usiłował ratować się ucieczką. Szabarski wybiegł jeszcze za nim z karczmy, jednak dostawszy się na gościniec, padł bez życia. Rysztyna przyaresztowano i oddano w ręce przełożonej władzy wojskowej, która w sprawie tej wdrożyła postępowanie karne.

Zbiegli więźniowie. Z lwowskiego domu karnego zbiegli dnia 30 z. m. dwaj więźniowie, wysłani na roboty w cegielni koło cmentarza stryjskiego, a mianowicie Jan Molter, który odbywał karę półtora rocznego więzienia za zbrodnię kradzieży i Michał Tarnawski zasądzony na karę 10 miesięcznego więzienia również za zbrodnię kradzieży.

Cholera. Biuletyn fizykatu w Krakowie stwierdza w ciągu ostatniej doby dwa wypadki zasłabnięcia i dwa wypadki śmierci na cholerę. W powiecie jednak krakowskim stan zdrowotny jest dobry.

We Lwowie pogotowie lekarskie w ratuszu, złożone z 6 lekarzy, funkcyonuje nieprzerwanie. W nocy z soboty na niedzielę wzywanem było do Dmytra Pukasa, posługacza dorożkarskiego, mieszkającego przy ul. Skarbkowskiej w domu Arona Filipa. Pełniący służbę dr. Landau udał się do chorego i znalazł go w stanie nierokującym wielkich nadziei. Udzielił mu natychmiast wszelkiej pomocy, pomimo tego Pukas zmarł nad ranem. Mieszkanie jego, obraz najwyższej nędzy, deleżowano, a żonę jego i troje dzieci umieszczono w przytulisku kleparowskim. Na kwadrans przed śmiercią Pukasa zmarła jego córka na ospę Zwłoki Pukasa poddane zostały sekcyi.

Sekcya zwłok Pukasa odbyła dziś o godzinie 9. rano wykazała przyostry katar jelit.

Dodać tu jeszcze musimy, że obdukcya dokonana przez prof. dr. Feigla i fizyka pow. dr. Obtułowicza na zwłokach 72 letniej Maryi Wittakerowej zmarłej na rogatce Zamarstynowskiej, jako też badania bakteryologiczne wykazały, że chora ta zmarła skutkiem cholery swojskiej — a nie skutkiem cholery azyatyckiej. W zabudowaniach dawniej zamieszkałych przez Wittakerowę nie zdarzył się potem ani jeden przypadek cholery swojskiej.

Pomimo, że we Lwowie epidemii jak dotąd nie ma, fizykat miasta postanowił wydawać codziennie biuletyny, aby położyć kres rozmaitym pogłoskom, mogącym obudzić zaniepokojenie.

Dziś otrzymujemy już pierwszy biuletyn: Od niedzieli w południe do dziś godziny 1. z południa nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Szewc Kling w szpitalu na Błoniach jest w stanie rekonwalescencyi. Rodzina jego zupełnie zdrowa. Rodzina Pukasa (ul. Skarbkowska 13) i mieszkańcy kamienicy są zupełnie zdrowi. Sekcya zwłok Pukasa dokonana przez dr. Krokiewicza w asystencyi dr Feigla, dr. Pawlikowskiego i dr. Schmidta wykazała: Przyostry nieżyt kiszek, *in farcty* w płucach i zapalenie płuc. Badanie bakteryologiczne robi dr. Krokiewicz — o ile już z dokonanej obdukcyi sądzić można, zachodzi bardzo małe podejrzenie na cholerę. Lwów d. 3. października 1892. Dr. *Pawlikowski.*

W Warszawie pojawiła się już cholera, jakkolwiek tylko sporadycznie i została urzędownie skonstatowaną. *Warsz. Dziennik* ogłasza komunikat inspektora szpitali następującej treści: Dnia 29. września, dopełniono sekcyi zwłok Karoliny Gadomskiej, liczącej 36 lat życia, zmarłej na cholerę azyatycka. Był to drugi z rzędu wypadek choroby. W pierwszym, Jan Łysiak, przybyły na tratwie Wisłą, odwieziony zost ł do szpitala Dzieciątka Jezus d. 24. września i zmarł tamże w d. 26. bm. Sekcya wykazała, iż przyczyną śmierci była cholera azyatycka." Nadto w Królestwie Polskiem pojawiają się wypadki zachorowania z oznakami cholery w guberniach kieleckiej i siedleckiej, chełmskiej, czernihowskiej i kijowskiej. Z Łodzi donoszą, iż w ostatnich dniach zdarzyły się tam wypadki zasłabnięcia bardzo podejrzanej natury.

Z Budapesztu telegrafują: W ciągu wieczora zaszło, oprócz wymienionych w poprzednim telegramie 14 dalszych 9 przypadków zasłabnięcia na cholerę. W mieście panuje wielka panika.

W Hamburgu wczorajszy raport donosi o 43 zapadnięciach, a 21 wypadkach śmierci na cholerę. z których 31, względnie 7 należy odliczyć na spóźnione doniesienie z dni poprzednich. W Paryżu zasłabło wczoraj na cholerę osób 36, zmarło 13.

Urzędy pocztowe — pisze nam jeden z prenumeratorów — w całej wschodniej Galicyi posługują się drukami niemiecko-ruskiemi i narzucają je po polsku korespondującym stronom. Gdyby to chodziło o szczególne wypadki — możnaby to w końcu ścierpieć i niepotrzebaby się skarżyć — ja mogę jednak stanowczo stwierdzić, że przy rozległej korespondencyi mojej, otrzymuję w najmniej $^1/_3$ kart korespondencyjnych, przekazów pocztowych i rewersów na drukach niemiecko-ruskich. Doszło do tego stopnia, że w końcu i polska moja cierpliwość wyczerpała się i na wiosnę roku bieżącego, dołączywszy mnóstwo dowodów, wniosłem do dyrekcyi poczt zażalenie, które, przyznać muszę, niezwłocznie znalazło posłuch, gdyż otrzymałem zawiadomienie podpisane przez p. Seferowicza (w pierwszych dniach urzędowania), że pod grzywną nakazano urzędom pocztowym stosować się do przepisów obowiązujących mianowicie, wydawania polskim i po polsku piszącym i adresującym stronom, druków polsko-niemieckich, zaś Rusinom, niemiecko-ruskich. Okólnik ten snać niewiele jednak poskutkował, bo jak przedtem tak i teraz otrzymuje druki pocztowe niemiecko-ruskie. Częstokroć nie można tu złej woli przypisywać poczmistrzom, bo przydzielają im taką ilość ruskich druków, że takowe niemogą być zużytkowane przez braci Rusinów, bo tych niewielu stosunkowo jest piśmiennych i korespondujących. Gdy jednak ilość zużytkowanych druków ruskich s ł u ż y ć m o ż e j a k o m a t e r y a ł s t a t y s t y c z n y, tak skwapliwie przez braci Rusinów zbierany, na udowodnienie naszej mniejszości w Galicyi wschodniej — n a b i e r a s p r a w a t a z n a c z e n i a z a s a d n i c z e g o — i dlatego proszą o jej podniesienia w *Gazecie Narodowej*. Jeszcze więcej oburzającym jest drugi fakt, że kolej państwowa posługuje się w ruchu wewnątrz kraju naszego i w stosunku stron polskich, drukami niemiecko-rumuńsko-ruskiemi, z których polski język zupełnie jest wykluczony. Czy na to nie ma rady?

Z Kopyczyniec piszą nam: Miasteczko nasze liczące około 7000 mieszkańców, podało w lecie prośbę do dyrekcyi poczt i telegrafów, o zmianę godzin urzędowych na poczcie. Do Kopyczyniec przychodzi jeden tylko pociąg o godz. wpół do 6. po południu, a ponieważ w niedziele i święta poczta zamykaną bywa już o godz. 4., przeto listy wydawane bywają dopiero drugiego dnia, czyli w 14 godzin później po ich przybyciu. Zazwyczaj jednak i każdego dnia powszedniego, listy wydawane zostają dopiero dnia następnego, ponieważ z niewytłumaczonych powodów poczta zamykaną bywa wcześniej, aniżeli jest przypisanem. W sobotę zaś takie wczesne zamykanie należy już do reguły. Z tego powstają rozliczne nieprzyjemności, często ten lub ów bywa narażonym na straty tak, że wreszcie mieszkańcy Kopyczyniec wnieśli wspomnianą na wstępie prośbę. Odpowiedź na nią nadeszła dopiero teraz, lecz ku powszechnemu zdumieniu, odmowna. Mieszkańcom Kopyczyniec nie pozostaje nic innego, jak wyrzec się dobrodziejstwa poczty, bo ta, jaka jest, jest niemożliwą.

Zmiany własności. Dobra Miłowanie w powiecie tłumackim nabył na własność hr. Edmund Potocki od dotychczasowego właściciela p. Zdzisława Stojowskiego

Dobra Chlebiczyn górny zaś nabył hr. Karol Potocki od dotychczasowego właściciela p. Asłana.

W Komarnie burmistrzem wybrany został lekarz dr. Jakliński.

Z Wadowic donoszą, iż rząd zamierza w roku przyszłym przenieść jednę ze stadnin rządowych węgierskich, prawdopodobnie z Mezehegyes lub Kisber do Galicyi. W tym celu wydzierżawił już dobra Klecza Górna p. Sławińskiego, Klecza Dolna p. Neumeyera jun. oraz dobra Roków p. Neumeyera sen., obszar blisko 1800 morgów. Na dobrach tych założy tak zwane „Fo lengaerten" dla chowu koni różnych ras, a szczególnie naszej rasy górskiej.

Z gór pokuckich donoszą, iż tamże pojawiła się taka liczba niedźwiedzi, że chodzą stadami 3—4 sztuk razem. Widocznie został zwierz przepłoszony z lasów węgierskich. Szkody nie czynią.

W Kołomyi sąd przysięgłych skazał na karę śmierci przez powieszenie Michała Tafijoruka za zbrodnię morderstwa, popełnioną dnia 11. sierpnia 1891 na Mikołaju Mechaniuku.

Pożary. Z Radowiec piszą: D. 30. września przed południem wszczął się pożar w ulicy Fratowieckiej u wdowy Rotarowej. Spłonęły zapasy zboża w stodole i stajni, a przyległy dom mieszkalny uratowały straże pożarne, mające do dyspozycyi dwie sikawki i trzecią zakładu stadniczego.

W Przemyślu zgorzała 30. zm. w nocy cegielnia Zellnera z kilku szopami.

Przeciw wyrokowi w aferze bukowińskiej żaden ze skazanych, wedle doniesienia *N. Fr. Presse* nie ma zamiaru zgłaszania zażalenia nieważności. Natomiast ci, którym przysługa po temu prawo — w liczbie ich nie znajduje się Trzcieniecki — zgłoszą odwołanie przeciw wymiarowi kary. Wszyscy skazani zamierzają nadto wnieść prośbę do ministerstwa sprawiedliwości o pozwolenie na odbycie kary w więzieniu bukowińskiem. Wiedeńska prokuratorya państwa zgodziła się — jak głoszą — na powyższe żądanie, co do tych skazanych którym wymierzono wyższą karę, niż na przeciąg jednego roku. Wobec tego Trzcieniecki, Spendling, Kobierski, Csala, Jurgrau, Blumenfeld i Rosenheck wyprawieni zostaną na Bukowinę. Inni odsiedzą czas kary w więzieniu wiedeńskiem.

Wyścig oficerski między Wiedniem a Berlinem rozpoczął się dnia 1. bm. O warunkach tego wyścigu i o początkowych mianowaniach donosiliśmy już przedtem. Ze 133 oficerów austryackich, którzy zgłosili się do wyścigu, startowało 109, między którymi znajdujemy nazwiska: pp. Dominika Muzyki, porucznika 8 dywizyi trenów, Tadeusza Langiewicza, podpor. 15 pułku drag., podporucz. Stanisława Jaroszyńskiego 7 p. ułanów, porucz. Jerzego Sypniewskiego 14 p. artyleryi, porucznika Jana hr. Koziebrodzkiego 6 p. drag., porucznika Jana hr Łubieńskiego, 5 p. ułanów, por. Alfreda Słoneckiego 2 p. ułanów, por. Aladara Miklosa 16 p. huzarów, por. Józefa Giżyckiego 2 pułku ułanów, por. Józefa hr. Lasockiego 1 pułku ułanów, rotmistrza Stanisława Pruszyńskiego 2 p. dragonów i por. Józefa hr. Koziebrodzkiego 1 pułku ułanów.

Petardziści tryesteńscy. Aresztowani czterej petardziści są to, jak donoszą, Amadeusz Herdliczka, 20 letni słuchacz medycyny wszechnicy pizańskiej, Roman Mauro 19-letni słuchacz matematyki na wszechnicy turyńskiej, rówieśnik jego tegoż wydziału wszechnicy padewskiej, słuchacz Jan Menesini i 23-letni właściciel realności Gwido Walopp. Wszyscy pochodzą z Tryestu, ostatni nawet służy obecnie jako szeregowiec w 72 pułku obrony krajowej. Nad młodzianami tymi, tak wiele obiecującymi, rozpostarła policya tryesteńska tajny nadzór już od zamachu petardowego na namiestnictwo z dnia 24. sierpnia. Przy przedsięwziętej 30. zm. rewizyi znaleziono kapsle, proch i papiery, z których ma wynikać, że uwięzieni byli sprawcami tak tego, jak ostatniego zamachu z ubiegłej środy. Wszystkich czterech wydano w ręce sądu krajowego; równocześnie puszczono dwoje dziewcząt, które podejrzywano o wspólnictwo. Zamach środowy — jak się dowiadują dzienniki niemieckie — wskutek rzuconej około 10 godziny wieczorem przed restauracyą Bergera petardy nie udał się tylko z powodu złego sporządzenia tejże. Składała się ona z dwu kasetek żelaznych; mniejsza włożona była w większą, obie zaś wypełnione prochem i kapslami dynamitowemi.

Wychodźtwo do Syberyi i na Kaukaz. W ros. ministeryum dóbr państwa wygotowano nowy projekt, regulujący kwestyę wychodźtwa z Rosyi europejskiej do Syberyi i na Kaukaz. Emigranci otrzymają, w myśl tego projektu, znaczne ułatwienia.

Ernest Renan, członek akademii francuskiej, który swojemi pracami literackiemi jednych oburzał, a innych zadziwiał, zmarł wczoraj w Paryżu. Jutro poświęcimy mu dłuższe wspomnienie.

Wystawa w Antwerpii w r. 1894. Wczoraj ukonstytuował się już w Antwerpii komitet dla wystawy w roku 1894. Kapitał potrzebny został zapewniony. Władze miejskie odstąpiły bezpłatnie teren potrzebny. Głównym punktem wystawy będzie galerya nowoczesnej sztuki wojennej.

Wystawa marek. Otwarta przed tygodniem w Paryżu międzynarodowa wystawa marek, mieści się w obszernej nawie pałacu Arts liberaux na polu Marsowem i składa się z 40 lóż zawierających albumy, katalogi, tablice. Te ostatnie w ilości 300 są najprzeróżniejszych kształtów: czworokątne, trójkątne, koliste, w formie gwiazd itp. Najwspanialszą kolekcyę, szacowaną na kilkaset tysięcy franków, wystawił dr. Legrand z Neuilly, słynny zbieracz, a obecnie prezes jury wystawców, jest on w posiadaniu dwóch marek nader rzadkich, gdyż jest ich w całym świecie tylko siedm par — Maurice 1847 — Post Office, kosztują po 6.000 fr., słynną też jest jego kolekcya marek japońskich, złożona z 18 tablic. Obok marek wystawiono również karty korespondencyjne; w zbiorze Schoellera znajdują się dwie, które odbyły podróż przeszło 100 dniową, dalej spotykamy tu opaski pocztowe, przekazy pieniężne itp. Najbogatszą kolekcyą z pomiędzy zagranicznych jest firmy angielskiej Stanley i Gibbon z Londynu, którzy wystawili kilkanaście tablic wartości ogółem 120.000 fr. Więcej jednak budzi ciekawości przeciętnego widza, niezbieracza marek, ich zastosowanie: rozmaite mozajki, obicia, koszyczki, talerze, a nawet różne przedmioty, figury, pejzaże, ułożone z marek. Wystawca Bardy zapewnia, że 9 jego tablic z misternie ułożonemi z marek ptakami, zwierzętami, lirą itp. kosztowały go 15 lat czasu, znawcy jednak twierdzą, że chyba Bardy pracował tylko w niedzielę. Bardzo też ładnie i oryginalnie wyglądają motyle, papugi w guście japońskim i chińskim, najwięcej zwracają na siebie uwagi kwiaty sztuczne z marek. O wiele mniej efektu robią postacie ludzkie, jak naprzykład potret Carnota. Jedną z lóż zajmuje czytelnia, w której mieści się kilkaset dzienników dawnych i obecnych, jako też katalogi marek; liczbę pierwszych obliczają ogółem w świecie na 762, a katalogów istnieje podobno 692. Większość wystawców, których jest ogółem 112, jest zarazem handlarzami marek, w wielu łożach sprzedaż idzie pomyślnie; nazajutrz po zamknięciu wystawy, 15. października, ma być nawet publiczna ich licytacya. W ogóle wystawa marek przedstawia się bardziej zajmująco, niż tego można było się spodziewać, bogatszą jednak i wspanialszą była wystawa tego rodzaju w Londynie w r. 1890, gdyż tam odbywała się ona pod przewodnictwem ks. Walii, tymczasem w Paryżu jest całkiem prywatną, urządzoną staraniem towarzystw: „Société philotélique française", „Société française de timbrologie" i „Société timbrophile d'échange", wszystkie od niezbyt dawna istniejące. Ruch też w ogóle na tem polu jest we Francyi o wiele mniejszy, niż w Anglii, pisma paryzkie „Timbre-poste" i „Le collectioneur des timbres-postes" nie mają ani w części tej poczytności i tego znaczenia co angielskie: „Stamp Collector's Review" i „Stamp Collector's Magazine" a jedyną giełdą w Paryżu jest obecnie placyk przed Cirque d'Eté, zwany Zond Point de l'Avenue Marigny, gdzie w godzinach popołudniowych widzieć można gromadkę handlarzy, wykrzykujących swe marki cenne, a około nich skupioną publiczność, w której, obok zwykłych gapiów, widzieć można mężów stanu, znanych finansistów i amatorów, szczerze w zbieraniu marek zamiłowanych.

Nowy karabin rosyjski. Jak donoszą z rosyjskiej granicy, nowy karabin dla piechoty t. zw. trzyliniowy, w który już zaopatrzono wszystkie pułki nadgraniczne, podczas ostatnich manewrów przebył próbę — ale mniej pomyślnie. Skarżą się mianowicie oficerowie, że żołnierze wskutek strzałów nader szybko po sobie następujących tracą spokój potrzebny w użyciu broni podczas boju. Przytem mechanizm karabinowy za często w najgorętszej chwili odmawia posłuszeństwa i zbyt szybko się rozgrzewa, zanieczyszczając się równocześnie. Wobec takiego raportu zwołał minister wojny komisyę, z wyższych oficerów złożoną, która ma obmyśleć środki zaradzenia złemu. Bardzo wielu już dziś przemawia za wycofaniem nowej broni z użycia, podczas gdy generałowie ze starej kotuzowskiej szkoły lekceważą te jej braki, albowiem wedle nich wynik przyszłych bitew zależeć będzie li od bagnetów (?).

Jak Francuzi znają Rosyę. P. Jacques St. Cére ogłasza w numerze paryskiego *Figara* z d. 26 b. m. list swego przyjaciela „O manewrach armii rosyjskiej" pod Dęblinem, zaręczając w słowie w tępnem, iż otrzymał go od świadka naocznego, który w manewrach brał udział. List zaczyna się, jak następuje: „Na prawym brzegu rzeki Naroby, która wypływając z jeziora Peipus płynie prostopadle do morza, leży twierdza Iwangród, górująca nad miastem Narwą i płaszczyzną Estońską. Jest ona rodzajem olbrzymiego obozu oszańcowanego, przeznaczonego do osłaniania Petersburga. Panuje ona nad koleją okalającą zatokę finlandzką, a ubezpieczona od strony lądu niekończącemi się bagnami, od ataku zaś floty wojennej płytkością wybrzeża morskiego, jest ona niezdobyta..." i tak dalej. Następnie opis manewrów pod dowództwem generała Hurki odbytych, sceny z rozsadzoną armatą i skrwawioną rękawiczką carowej — słowem szczegóły istotnie zaszłe pod Dęblinem w Królestwie Polskiem nad ujściem Wieprza do Wisły, na pograniczu Sandomierskiego i Lubelskiego. Widocznie „świadek naoczny" widział tylko

słownik geograficzny i opisał drugi Iwangród, pod którym żadnych manewrów nie było. Znaną jest ignorancya geograficzna Francuzów, alež mogliby starać się przynajmniej o dokładniejszą znajomość Rosyi, której mienią się tak gorącymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami. Czytając Moupassanta „*Belami*“, możnaby mniemać, że p. De Roy jest trochę przesadnie przedstawiony, ale teraz wierzyć trzeba, że tego rodzaju dziennikarze nieuki istnieją do dzisiaj w Paryżu.

Bourbonowie indyjscy. W r. 1527 umarł w Rzymie konetabl Karol Bourbon, głowa rodziny; syn jego przebywszy rozmaite koleje, znalazł się w r. 1557 w Indyach, gdzie został mistrzem jazdy wielkiego Mogoła Akbera. Aż do r. 1737 potomkowie jego nie opuszczali stanowisk wysokich potem wskutek najazdu perskiego Feradi, Bourbon usunął się do dóbr swoich i przybrał tytuł nababa. W r. 1816 prawnuk jego Baltazar de Bourbon był ministrem króla Bohpalu, zaś po jego śmierci wielkorządcą królestwa. Stryjeczny wnuk bezdzietnie zmarłego Baltazara, Henryk, przed paru laty zwiedzał w Paryżu wystawę powszechną. Słowem, dzisiaj Bourbonowie tworzą w królestwie Bohpalu klan, mający od 2000 do 2500 mieszkańców, zwanych fratcir (Francuzi) i mówiących po francusku.

Z braku. Sprawcę kradzieży 1700 zł. z zamkniętego biurka p. K., urzędnika Wydziału krajowego, udało się wczoraj przytrzymać w Gródku, a to za staraniem kom. pol. p. Łysakowskiego i ajenta Szpanga. Przy aresztowanym, w którym poznano dyetaryusza Wydziału krajowego Adama W., znaleziono jeszcze 500 zł. w gotówce. W. przyznał się do kradzieży.

Na szkodę złotnika p. Völkera, skradł wczoraj jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który przyszedł do sklepu wrzekomo w zamiarze kupienia biżuteryi, łańcuszek złoty wart. 40 zł.

Stan powietrza. W sobotę wieczorem przeciągnęła burza z grzmotami i błyskawicami, poczem się wypogodziło.

Barometr opada.

Stan barometra zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 4. października rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby obniży się do +17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 75%. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 4. października św. Franciszka. — św. Foky M.

Pani Geoffrin i Stanisław August.

Dziwne to, a jednak prawdziwe: kobieta w starszym już wieku, nie piękna, ani dowcipna, przez długi czas zdołała przykuć do swego rydwanu nietylko władców Europy, ale i władczynie, które nie widziały w niej rywalki, lecz wyższy jakiś umysł. Aleź bo wyższym umysłem kobieta ta nie była, miała tylko dobre serce. Wylaną była dla ubóstwa, nietylko w łachmanach się kryjącego, ale i tego, co w cichości ukrywa swą nędzę, dla świata nie szczędząc „swych myśli przędzy i swych uczuć kwiatów“. Słowem wspierała artystów i pisarzy; słynny d'Alembert i abbé Morellet otrzymywali pensyę od kobiety, która nie posiadała własnego majątku, ale jedynie oszczędnością zdobyła go sobie na fabryce zwierciadeł, a wszelkie dary królów i cesarzy odrzucała z dumą. Cenili ją król pruski, Józef II, Katarzyna caryca, a *least not last* i Stanisław August, który ją poznał jeszcze młodzieńcem dwudziestokilko letnim, gdy już liczyła 60 lat wieku. Młody szlachcic polski, przybyły do Paryża po tryumfach, odniesionych wymową swoją na sejmie warszawskim, i do jej salonu wstęp uzyskał, a wnet i do... woreczka. Cóż dziwnego, młody Poniatowski bawić się umiał, pieniądze się toczyły, nieraz ich zabrakło, a „mateczka“ — tak ją bowiem nazywał — upodobawszy sobie dzielnego chłopca, otworzyła mu niewyczerpany kredyt.

Dekoracya się zmienia. Jesteśmy w Warszawie, Poniatowski królem — pani Geoffrin zawsze jeszcze dobrą „mateczką“. Wdzięczny król polski zaprasza ją do Warszawy, wiedząc, że kochając go miłością macierzyńską, nie odmówi mu. I nie odmówiła mu ta, której nikt inny zwabić po za Paryż i Francyę nie zdołał. Wybiera się do „zimnej“ Polski, a podróż jej przez Niemcy to jedno pasmo owacyi. We Wiedniu Marya Teresa przyjmuje ją nader grzecznie, a cóż dopiero książęta Rzeszy.

W Warszawie urządza się pani Geoffrin zupełnie na swą modę, odrzucając wszelkie zbytkowne przedmioty, jakimi król chciał ją otoczyć Nawet podarku, miniaturę jego w oprawie z dyamentów, nie przyjmuje, ale miniaturę każe w żelazne oprawić ramki.

Lecz złość ludzka nie spi i dokuczać musi choćby tak zacnej kobiecie. Powracającą wita Paryż z polska jako panię „Geoffrinską“, bajkami patrząc jej przyjaźń ze Stanisławem Augustem. Ale jej serce gołębie przebacza wszystkim; co innego zatruwa jej radość z odwiedzin u jej ulubieńca. Oto przekonała się naocznie w Warszawie, że jej Staś nieszczęśliwym się czuje na tronie, a listy jego podsycają tylko jej smutek. Pisze n. p. król polski do swej starej przyjaciółki: „Droga mateczko, posyłam do Ciebie pewnego Polaka z prośbą, abyś oświadczyła pannie Clairou, że może nie przyjeżdżać do Warszawy. Nie mogę ci opisać, jak mi żal tego, że muszę zrzec się przyjemności widzenia jej i słyszenia. Ale powód tego następujący: Skorom tylko spostrzegł, że się zanosi na rozruchy, postanowiłem teatr zamknąć. Ale zwrócono moję uwagę na to, że postępek taki zdradziłby istotny stan rzeczy i wzburzyłby umysły. Dlategom ustąpił, zwłaszcza żem wiedział, iż panna Clairou chce przybyć tutaj. Teraz jednak donoszą mi, że ci, którzy najlepiej się w mym teatrze bawili, obecnie najostrzej przeciw mnie występują, zarzucając mi, że w chwili tak krytycznej wyrzucam tyle pieniędzy. Co prawda, za zaoszczędzone na teatrze pieniądze nie wystawię jeszcze armii, a nadto nagłe rozwiązanie kontraktów dużo mię będzie kosztować, ale chętnie ponoszę tę ofiarę z mej jedynej rozrywki, byle byc posłusznym głosowi ludu i pokazać mu swe współczucie z jego niedolą. Mateczko, ściskam Cię tysiąckrotnie, kłaniaj się pięknej Clairou, a skoro burza ucichnie, powiedz jej, niech przybywa jak gołębica z różczką oliwną!“

Niestety burza nie ucichła, król złożył koronę i poszedł na wygnanie w zimne mury Piotrowego grodu, by tam umrzeć w zapomnieniu 12 lutego 1798 Wyprzedziła go wierna przyjaciółka w tym wszech ludzkim pochodzie o 20 lat pierwej.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek „Właściciel Kuźnic“ dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Występ pana Romana Żelazowskiego i p. Adeli Żelazowskiej. — Jutro we wtorek pierwsze przedstawienie w nowo odrestaurowanym teatrze hr. Skarbka „Na jedną kartę“ dramat w 5 aktach Henryka Sieńkiewicza.

— Szkoła śpiewu w Lutni rozpoczęła z dniem 1 października kurs nauki śpiewów choralnych i solowych. Informacyi co do warunków przyjęcia, opłaty, rozkładu godzin i t d. zasięgnąć można w kancelaryi „Lutni“ zawsze w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7 wieczorem. W tych dniach odbywają się próby, a mianowicie chórów mieszanych każdego poniedziałku, chórów męskich każdej środy a chórów damskich każdego piątku.

— „Światełka“, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 6 i 7 zawiera: „Po wakacyach“ Bojarskiej, „W Kambodży“, „Pożegnanie z bocianem“ Lisówney, „Kolumb i Ameryka“, „Prośba“ Marca, „Syn marnotrawny“, „Malcia“ Chmielewskiego, „Przepiórka“ Winnickiego, „Miłość bliźniego“ Huculą, Rozmaitości i t. d.

— Anglik o „Halce“. Sprawozdawca muzyczny londyńskiego *Manchester Guardian*, który był obecnym na przedstawieniach polskiej opery w Wiedniu, tak pisze o naszej „Halce“. W „Halce“, operze czysto narodowej, słyszeliśmy muzykę, która błyszczy od początku do końca klejnotami całkiem niekonwencyonalnego charakteru; jestem przekonany, że „Halka“, choćby była śpiewaną po polsku, spotkałaby się w Londynie i w naszych hrabstwach z wielce entuzyastycznem przyjęciem.“ Dawszy treść libreta, korespondent dodaje: „Ale dramat ten, napisany ze staromodną prostotą, ma potęgę szczególną w prostocie muzycznej koncepcyi Moniuszki. Słuchacz dosłuchiwa się w tych śpiewach czegoś, co jest zawsze jednem i tem samom, czy wzrosło na polach słowiańskich, czy w gajach włoskich, czy w szkockich górach; czegoś, co wyższem jest i czystszem od idei, górujących w naszych operach kosmopolitycznych... Artyści wywiązali się, jak mogli; mówiono mi, że na pięć dni przed przedstawieniem, komitet nie był pewien, jaką będzie obsada ról.“

— „Tygodnik Ilustrowany“ rozpoczął powieść Wincentego Kosiakiewicza p. t.: „W miasteczku“.

Dział ekonomiczny.

— **Przy XVI. losowaniu** $4^1/_2$ prct. kraj listów zastawnych Banku krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem wylosowano dnia 1. bm.:

Ser. I. na 50 złr. Nr. 51 187 207 216 252 434 440 822 889 1259 1299 1477 1971 2201 2216 2380 2402 2405.

Ser. II. na 100 złr. Nr. 26 156 244 353 567 616 685 1093 1276 1432 1528 1694 1796 1933 2019 2269 2353 2359 2437 2901 3109 3118 3139 3198 3235 3651 3665 3993 4028 4302 4393 4418 4578 4844 4994 5190 5191 5231 5243 5552 5604 5660 5687 6038 6372 6418 6465 6687 6713 6747 6912 6995 7252 7293 7612 7668 7991 8035 8154 8207 8212 8267 8272 8421 8664 8720 8970 9046.

Ser. III. na 500 złr. Nr. 270 281 330 423 665 668 670 874 927 1014 1115 1452 1453 1928 1978 2192 1286 2307 2511 2597 2946 3006 30.1 3084 3116 3131 3365 3663 3770 3897 3999.

Ser. IV. na 1.000 złr. Nr. 101 106 282 802 832 910 982 1097 1206 1329 1368 1728 1802 1986 2005 2068 2201 2373 2733 2737 2814 3004 3207 3502 5528 3659 3688 4275 4356 4597 4742 4764 4837 4915 5060 5177 5371 5755 5822 5963 6107 6189 6214 6313 6323 6457 6480 6595 6625 6716 6736 6746 6753 6811 6973 7063.

Ser. V. na 5.000 złr. Nr 155 756 757 842 850 1044 1045 1048 1070 1231 1232 1354 1417 1451 1868 1869 1884 2038 2355. Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1892.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 30. września. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa — do —.—, nowa 7.25 do 7.50, żyto gotowe —.— do —.—, nowe 5.75 do 6.–, owies obroczny 5 25 do 5.50, na term. —.— do —.—, jęczmień nowy 5.— do 5.75, rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 5.—, bobik 4.75 do 5.25, hreczka —.— do —.—, kukurudza 5.60 do 5.70, chmiel za 56 kgl. 65.— do 80.—, koniczyna czerwona 50.— do 60.—, koniczyna biała 50.— do 60.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 12.75 do 13.—, na termina 11.50 do 12.—.

Usposobienie co do żyta i pszenicy lepsze, chmiel wobec zakazu wywozu bez popytu. Dowozy nieznaczne. Ruch słaby.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

Ostatnie wiadomości.

W ostatnim dniu rozprawy o sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie, przed trybunałem wiedeńskim prowadzonej, przewodniczący dr. Holzinger rozpoczął swoje *resumé*, w którem pomiędzy innemi powiedział: „Jak z dzienników się dowiedziałem — gdyż na innej drodze nie dostałem o tem żadnego zawiadomienia — sprawą niniejszą zajmywały się dwa sejmy. Ze względu na te enuncyacye konstatuję pod pełną kontrolą jawności, że ani ze strony prokuratoryi, ani ze strony trybunału, nie zostało tu ani jedno słowo wygłoszone o urzędnikach służących w Galicyi i o ludności galicyjskiej. Co się tyczy Bukowiny, to wprawdzie o poszczególnych urzędnikach wiele tu, co jest naturalnem, mówiono, ale o ogóle urzędników Bukowiny ni jednem słowem nie wspomniano.“

Słowami temi chciał zdementować przewodniczący owe ustępy sprawozdań dzienników niemieckich, które wywołały znane interpelacye w sejmach galicyjskim i bukowińskim.

Delegacya austryacka wybrała prezydentem br. Chlumetzkiego, pierwszego wiceprezydenta Izby posłów. Do komisyi budżetowej z posłów naszych weszli: hr. St. Badeni, Chrzanowski, Jaworski i Popowski, do komisyi petycyjnej Mandyczewski i Szczepanowski. Referat zwyczajnego budżetu wojskowego dostał się hr. Badeniemu, nadzwyczajnego Popowskiemu, a preliminarz najwyższej Izby rachunkowej Chrzanowskiemu. Dziś nastąpi uroczyste przyjęcie delegacyi austryackiej a następnie węgierskiej przez cesarza na zamku budzińskim.

Dzienniki berlińskie donoszą zgodnie, że minister oświaty, Bosse nie mógł przedsięwziąć zamierzonych podróży informacyjnych albowiem powstrzymały go prace, mające na celu ochronę przed cholerą. Skoro tylko jednak prace te ukończone będą, zamyśla wykonać swój zamiar i udać się naprzód do Prus Zachodnich, a następnie na Górny Szląsk.

Donoszą z Petersburga: W ministeryum dóbr państwa wygotowano nowy projekt, regulujący kwestyę wychodźtwa z Rosyi europejskiej do Syberyi i na Kaukaz. Emigranci otrzymają, w myśl tego projektu, znaczne ułatwienia.

Birż. Wied. donoszą, iż przy projektowanej reformie instytucyi konzulatów rosyjskich za granicą, postanowiono ustanowić konzulów nietylko w państwach europejskich, lecz i na Wschodzie.

Ten sam dziennik twierdzi, że projekt podatku dochodowego, opracowany przez komisyę pod przewodnictwem rzeczywistego tajnego radcy Richtera, został stanowczo zaniechany.

Półurzędowy paryzki *Temps* zaprzeczył najpierw pogłosce giełdowej, jakoby między rządem rosyjskim a „Credit Foncier“ i „Comptoir d'Escompte“ toczyły się rokowania względem objęcia nieulokowanej jeszcze reszty 200 mil. franków $3^1/_2$ procentowej pożyczki rosyjskiej, a następnie też pogłoskę, jakoby pewna pierwszorzędna bankierska firma paryzka ten interes rzeczywiście objęła. Tymczasem londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Paryża, że według wiadomości, obiegających tam w dobrze poinformowanych kołach, firma Rotszylda interes ten już finalnie objęła.

Times podaje nową, i jak się zdaje, prawdziwą wersyę co do treści noty do Porty kierownika rosyjskiego ministerstwa spraw zagr., Szyszkina, którą zastępca Nelidowa odczytał i w odpisie pozostawił wielkiemu wezyrowi.

Treść ta ma opiewać jak następuje: Rząd rosyjski widzi się zniewolonym wyrazić swoje ubolewanie z powodu podróży Stambułowa do Konstantynopola. Husni bej oświadczył wprawdzie, że Porta nie dała Stambułowowi żadnego upoważnienia do tej podróży, że ta podróż owszem była niespodzianką dla rządu tureckiego i nie zmieni prawidłowego postępowania Porty. Wszelako wobec niezgodnego z traktatami stanu rzeczy w Bułgaryi, wobec niedawnych straceń w Sofii, tudzież wobec ogłoszonych w *Swobodzie* aktów, które są podrobione, a wymierzone przeciw Rosyi, nie mogły przecie osobiste odszczególnienia, jakich Stambułow doznał w Konstantynopolu, jak tylko słuszne wywołać podejrzenie, że Stambułow po to udał się do Konstantynopola, aby podnieść swoje znaczenie w Bułgaryi. W czem też rząd turecki dodał mu otuchy; a podając się mimowolnie na narzędzie manewrów rządu uzurpatorskiego w Bułgaryi, obudził pozór, jakoby pośrednio pochwalał polityczną niestałość i nieład stosunków bułgarskich, uznawanych powszechnie jako stałe zagrożenie niebezpieczeństwa w Europie. Uwagi te odsłaniają źródło przyszłych niebezpieczeństw dla żywotnych interesów Turcyi, które na najskrupulatniejszem przestrzeganiu traktatów polegają.

Dalej donoszą z Konstantynopola, że ta nota rosyjska nie zawiera żadnego ustępu, któryby się odnosił do zaległości tureckiego odszkodowania wojennego, tylko dragoman ambasady rosyjskiej, Maksymow, odczytawszy notę, w bezpośrednim z nią związku ustnie poruszył tę sprawę wobec wielkiego wezyra — który miał bardzo krótko oświadczyć, że doniesie o tem temu ministrowi, do którego sprawa odszkodowania należy, a że się zresztą postara, aby zaległości rychło i regularnie uiszczane były.

W kołach dyplomatycznych góruje zdanie, że Porta nie da żadnej odpowiedzi na notę p. Szyszkina. Mówiono też, że celem tej noty było jedynie przeszkodzić podróży ks. Ferdynanda do Konstantynopola i przyjęcia go przez sułtana. Domysł ten upada, skoro się zważy, że książę mógłby jechać do Konstantynopola tylko jako uznany władca Bułgaryi, a nie jako członek dynastyi Koburgów.

Serbski minister skarbu wypłatą w gotówce zmniejszył serbski dług bieżący d. 30 zm. o 750.000 fr.

Jak z Belgradu donoszą, pojawiła się w Uszycy liczna banda opryszków, w czem niektórzy początek ruchu rewolucyjnego upatrują.

Okólnik grecki, protestujący przeciw zamknięciu greckich szkół ludowych w Bułgaryi, wręczony został we Wiedniu d. 30. z. m.

D. 30. z. m. przyjmował papież bawarskiego ministra prezydenta, br. Crailsheimu, któremu towarzyszył poseł bawarski przy Watykanie, br. Cetto. Audyencya trwała godzinę.

Hrabia Paryża złożył listowne powinszowania hr. d'Haussonville z powodu jego mowy, wypowiedzianej w Montauban. Hrabia Paryża oświadcza w tym liście, że jedynie monarchia jest zdolna zagadnienia społeczne studyować i odpowiednio rozwiązać, przy utrzymaniu porządku publicznego i wolności pracy. Wszystkie błędy, popełnione od stu lat we Francyi, pochodzą z zapomnienia tradycyi, która jest konieczną dla rozwoju i potęgi wielkiego narodu w Europie. Hrabia Paryża dodaje, że bierze udział w chlubnych wspomnieniach bitwy pod Valmy, która jest i dla niego drogą, rodzinną pamiątką.

Parneliści urządzają w dniu 9 bm., jako w pierwszą rocznicę śmierci Parnella wielką manifestacyę w Dublinie. Uroczysty pochód uda się z miasta na cmentarz Glasnevin, gdzie nad grobem Parnella przemówi John Redmond. Obawiają się w Londynie, że obchód ten da powód do zaburzeń.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Mowa od tronu.

Budapeszt d. 3. października. Na przemówienie prezydentów obu delegacyj odpowiedział cesarz jak następuje:

„Wyrażone przez panów uczucia wierności i przywiązania napełniają mnie szczerem zadowoleniem i składam panom za nie moje gorące podziękowanie.

Położenie zagraniczne nie zmieniło się znacznie od czasu ostatniej sesyi delegacyjnej. Nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami pozostały na wskróś przyjaznemi, a pełna zaufania łączność ze sprzymierzonemi z nami państwami oddziaływa po dawnemu błogo na utrzymanie pokoju.

Potrzeba pokoju i piecza o materyalne dobro ludów wywierają bez zaprzeczenia łagodzący wpływ na międzynarodowe stosunki.

Zabiegi mojego rządu były i w przeszłym roku wielokrotnie skierowane ku uregulowaniu spraw ekonomicznych, a przedewszystkiem ku temu, aby przy zawarciu traktatów handlowych oprzeć na szereg lat stosunki handlowe monarchii na ubezpieczonej należycie podstawie.

Obok traktatów handlowych z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią, które uzyskały już moc obowiązującą, doprowadzono takie rokowania handlowe z Serbią do zadowalniającego wyniku i spodziewam się, że także i ten traktat w jak najkrótszym czasie ku obustronnemu pożytkowi wejdzie w życie.

Ogólną kwotę wydatków na wojsko i marynarkę wojenną ułożył mój rząd z sumiennem uwzględnieniem stosunków finansowych monarchii, stosując się tylko do tego, co nieodzownie było potrzebne. Zwyżka, która okazała się nieuniknioną w tych wydatkach, w porównaniu z rokiem ubiegłym, nie jest bynajmniej niespodziewaną, gdyż dotyczy po największej części takich zapotrzebowań mego ministra wojny, które kilkakrotnie już były rozpatrywane, a które przeważnie ze względów finansowych musiały być dotąd nieuwzględniane, obecnie zaś bezwarunkowo są potrzebne ze względu na konieczność ciągłego wzmacniania i technicznego uzupełnienia mojej siły wojskowej.

Dochody Bośnii i Hercegowiny wystarczą w tym roku do pokrycia kosztów administracyjnych tych krajów tem pewniej, że na wszystkich polach ekonomicznego życia można tam stwierdzić nieustanny postęp.

Ufny w wyrozumiałość i patryotyzm, z jakim panowie przystępujecie do spełnienia swojego zadania, życzę pracy panów najlepszego wyniku i witam was z całego serca!“

Budapeszt 3. października. W przemówieniu swem do cesarza prezydent delegacyi austryackiej dr. Chlumecky wyraził niewzruszoną wierność dla tronu i podniósł trudności, jakie się nasuwają z powodu potrzeby godzenia względów na przeciążoną podatkami ludność ze zwiększonemi zapotrzebowaniami na wojsko, którego jednak gotowość do boju daje tem pewniejszą rękojmię utrzymania dobrodziejstw pokoju i zapewnia dodatni rezultat poważnym pracom delegacyj. Zadania wszakże, jakie nas czekają, znakomicie ułatwia przeświadczenie, że ojcowska troska cesarza czuwa zarówno nad wszelkiemi gałęziami życia państwowego i że niestrudzenie działa na rzecz utrzymania i wzmocnienia pokoju europejskiego, za co ludność monarchii wzywa błogosławieństwa niebios dla cesarza.

Budapeszt d. 3. października. Delegacya węgierska przyjęta została przez cesarza o godzinie 1 w południe. Przewodniczący hr. Tisza w przemówieniu swem podniósł, że rękojmię utrzymania pokoju widzi w utrzymaniu trójprzymierza i skonsolidowaniu się stosunków na Wschodzie. Mowca spokojnie spogląda na przyszłość, pomimo pewnych niemiłych zjawisk na horyzoncie międzynarodowym.

Wiedeń dnia 3. października. Półurzędowa *Montagsrevue* zapowiada w swoim artykule wstępnym, że teraźniejsza sesya delegacyjna żadnych nie przyniesie niespodzianek pod względem politycznym; i mniema, że młodoczesi i opozycya węgierska pod wodzą Ugrona, zapewne ostrzejszym tonem zwrócą na siebie uwagę, czego jednak bardzo na seryo brać nie potrzeba.

Berno d. 3. października. Hermann Brass, jeden z przewódzców niemieckiego stronnictwa narodowego na Morawie, wzywa lewicę, aby zwołała w Morawie wiec niemiecki, celem obmyślenia środków ku zatamowaniu „nawały słowiańskiej“. Wiec ma być tego rodzaju, aby wszystkie frakcye niemieckie udział w nim wziąć mogły.

Arad d. 3. października. Tutejsza Izba adwokatów postawiła adwokatów Sucin, Onciu, Trucia i Popp (Rumunów) w stan oskarzenia za zdradę kraju i wiarołomstwa, ponieważ byli członkami deputacyi Rumunów węgierskich do cesarza.

Berlin d. 3. października. Zwrócił tutaj uwagę artykuł *Hannover Courier*, wedle którego ambasador niemiecki we Wiedniu, ks. Reuss podczas pobytu tamże cesarza Wilhelma otrzyma sposobność do zażegnania niesmaku, jaki obudził u dworu niemieckiego swojem postępowaniem podczas pobytu ks. Bismarka we Wiedniu, i tak dwór wiedeński jak i ministeryum spraw zagr. zdołały tę sprawę uśmierzyć. Cesarz Wilhelm przyjmie księcia Reussa w obecności arcyks. Franciszka Ferdynanda (domniemanego następcy tronu), i w poufnej pogadance odnowi dawne stosunki familiarne (ks. Reuss należy do dynastycznych rodzin niemieckich).

Paryż dnia 3. października. Deputacya miasta Lille zaprosiła Carnota, aby przybył tam na 8. b. m. na uroczystość z powodu setnej rocznicy zniesienia oblężenia tej fortecy. Carnot przyjął zaproszenie.

Według *J. des Debats* (źródła niepewnego), rząd rosyjski kazał ustnie oświadczyć wielkiemu wezyrowi, że w razie gdyby pożyczka turecka przyszła do skutku, Rosya przyaresztuje z niej 450.000 lirów tureckich (5 mil. zł.) jako zaległość kontrybucyi wojennej, i wskutek tego Porta zrzekła się pożyczki.

Paryż d. 3. września. Z Calais donoszą: W tutejszej okolicy wybuchła cholera, i to w postaci najcięższej. Ludność, zupełnie przerażona, buntuje się przeciw władzom, które kazały żandarmeryi pozamykać wszystkie studnie prywatne, ale o dostatek wody do picia postarać się nie zdołała. W skutek braku ponowiły się niepokoje. Lekarzy napadano raz po raz i maltretowano ich. Żandarmerya wysłała posiłki do Arras dla przywrócenia tam porządku.

Wiedeń dnia 3. październ. godz. 2 min — po południu. Akcje kredytowe 312.62 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65 80 Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·75. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 280·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98 65 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 45·70 Akcje kolei Państwowej 293 87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 180·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·25. Galic. oblig. indemn. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 227·— Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·30 Akcje Bankvereinu 114·75. Rosyjski rubel papierowy 120·25

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 112·50. 5% renta węg. papierowa 100·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. Października (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217.—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242.—	245.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336	340.—
Banku kredyt. galic. gal. po z. w.	—.—	215.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 60	108 30
" " " 4½% los w 50 lat	98 15	98.85
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—.—	—
" " " " 4%	95·70	96 40
" " " " 5% los. w 41½ l.	94 70	95 40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100 30
" " " " 4% los. w 56 lat.	94 —	94 70

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52 50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wyl. los. w 15 lat	50 —	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101 —	101 70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103 50	— —
" " z roku 1893 4½%	97·60	98 30
" " 4%	91 30	92.—

V. Losy

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5 76
Napoleondor	9·47	9 57
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1.30
Rubel rosyjski papierowy	1·19 1/10	1.21 1/10
100 marek niemieckich	58.45	59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 października.

Hotel Imperial. O. hr. Miączyńska z Polski. J. K. hr. Hohendorf z Rutrominiec. J. Stieglitz z Wiednia. K. Malinowski z Żytomierza. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. St. Malinowska z Krynicy St. hr. Ryszczewski z Budapesztu. E. hr. Borkowski z Ponikwa. H. Lichtenstein z Wiednia. N. br Abele z Budapesztu. K. Majewski z Wilna. F. Jarunkowski z Załanowa. E Rozwadowski z Żółkwi J. Pawlikowski z Medyki. J. Löwenberg z Wiednia E. Hornung z Wiednia. St. hr. Czosnowski z Uzumla

Hotel Żorża. J. Postruska z Wojniłowa. hr. Rottermund z Wołynia. J. Ruberyńska, M. Michalska z Podola ros. J. Czerniakowski z Kiploczk Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. Wiszniewski z Dobrzan. Z. Wiszniewski z Putiatycz. Wł. Postruski Serednego. J. Madeyski z Parchucza. G. Mac Suto ze Słobody. A. Schwarzenberg, J, May z Paryża.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

6

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

— Miły Boże, ileż biletów, ile listów — wołała Lia, przeglądając przyniesiony przez służącego koszyk. — Liczysz przyjaciół na tysiące.

— Byłbym szczęśliwym gdyby choć dziesiąta część życzeń tych była szczerą. Mniejsza jednak o to, uciekajmy. Gotów nas kto jeszcze spotkać na schodach i zatrzymać.

Michał dziwnie błogiego doznał uczucia znalazłszy się wreszcie w wagonie i mogąc sobie powiedzieć, że choć przez parę godzin oddychać będzie mógł swobodnie zdala od interesów, nie troszcząc się o nikogo i o nic. Po pierwszych chwilach radości ze świetnego zwycięztwa, które wszelkie inne tak fizyczne, jak moralne przygłuszyła uczucia, przeszedł już w stan zwykły normalny, zaczął odczuwać znurzenie, po długiej walce zaczął się niepokoić, czy zadaniu przyjętemu na siebie sprosta, czy potrafi utrzymać się na wyżynie, na której znalazł się tak nagle. Tych kilka chwil przechodzi spokojnie wśród pól i lasów, razem z ukochaną, o swym wczorajszym tryumfie zapomni.

Rańcy było celem dzisiejszej ich wycieczki. Tam w dnie powszednie tak cicho i pusto.

Podróż minęła szybko.

Biedna Lia, która w swym ogródku przy bulwarze Clichy, żyła jak w więzieniu, nie wychodząc prawie nigdzie z obawy, by się na złe nie narazić języki, wesoła dziś była jak ptaszek wypuszczony z klatki. Szła uśmiechnięta obok Michała, schylając się co chwila, by jakiś kwiatek zerwać, to znowu opierała się z powagą na jego ramieniu, a do ucha szeptała mu miłosne słówka.

Niestety wszystko koniec mieć musi. Zbliżał się wieczór Po podwieczorku, który zjedli w jednej z przydrożnych oberż, trzeba było myśleć o powrocie.

Na stacyi mieli nadzieję, że uda im się wydostać osobny przedział, tymczasem zaledwo usiedli w jednym z wagonów, dwóch jakichś panów weszło za nimi. Lia posmutniała, Michał spoważniał, siedzieli obok siebie nie rozmawiając wcale. Na cóż inni słyszeć mają to, co oni mówią ze sobą?

— Więc-eś pan na niego głosował? — pytał jeden.

— Naturalnie.

— Ja głosowałem na Brot-Leshner'a. To człowiek zamożny, poważny, dobry mąż i dobry ojciec. A z adwokatami to tak jak z dziennikarzami; nie wiadomo skąd się wzięli i z czego żyją.

Michał namyślał się, czy nie należy mu wziąć udziału w dyskusyi. Ale nie, panowie ci nie poznali go, nie patrzą nawet w jego stronę. A przytem będąc w towarzystwie Lii trudno przedstawiać się im, bo cóż o niej pomyślą, jeśli wiedzą, że jest kawalerem. Milczał więc dalej.

Z kwestyj ogólnych zeszła rozmowa nieznajomych na jego osobę.

— Czy Berthier żonaty?

— Nie.

— A jakież życie prowadzi?

— Bardzo porządne i uczciwe. Jest tam wprawdzie w życiu jego jakaś tajemnica, jakiś romansik, ale któż pod tym względem stanowi wyjątek.

— Człowiek poświęcający się życiu publicznemu nie powinien mieć żadnych romansów — zakonkludował surowy zwolennik pana Brot-Lechesne. — My to co innego. W nasze prywatne życie nikt nie ma prawa wglądać, wolno nam robić co się nam podoba, ale za to nie bawimy się w trybunów ludu, nie jesteśmy jego wybrańcami i zastępcami.

Michał przypomniał sobie prawie równobrzmiące upomnienia Menarda. Mimowolnie spojrzał na Lię, była trupio bladą a łzy kręciły się jej w oczach.

Przybywszy do Paryża chwyciła się ramienia Michała z siłą tonącego, chwytającego ostatnią deskę ratunku.

Zaledwo wyszli z dworca, załkała gwałtownie.

— Czyś słyszał, co ci ludzie mówili?

— Słyszałem.

— I cóż ty na to?

— A cóż? nic! — odpowiedział z dziwnym tonem.

— Ach, Boże mój, Boże, wieluż to głupców żyje na świecie, którzy nas ranią, boleść nam sprawiają, nie wiedząc nawet o tem.

— Dużo bardzo jest głupców na świecie i tą liczbą są silni, dlatego kto wie, czy nie lepiej nie dawać głupcom powodu do gadania.

— Co przez to chcesz powiedzieć? — zawoła Lia gwałtownie.

— Nic.

— Ach nic, to straszne słowo, które w twych ustach poprzedza zawsze jakąś smutną nowinę. Powiedz lepiej odrazu, czy prędko przestaniesz mię kochać?

— Lio, co ci się stało, uspokój się, czyż nie pamiętasz naszych przysiąg? Czyż nie czujesz, czyż nie wiesz, że cię kochać będę wiecznie?

— Wiecznie! Dziękuję ci za te słowa — odparła Lia głosem, w którym odbijała się cała jej miłość, całe zaufanie do ukochanego.

Do bulwaru Clichy dość było daleko. Przez całą drogę nie mówili więcej ze sobą. Berthier rozmyślał ciągle nad rozmową nieznajomych. Może Menard miał i racyę, że Lia, która tak kocha, może się stać kiedyś dla niego ciężarem, przeszkodą w dopięciu zamierzonego celu.

Przeszkodą?

Spojrzał na nią uważnie. To młode, słabe stworzenie, to dziewczę tak piękne, dobre, łagodne, kochające, mogłoby się stać kiedyś zaporą w jego życiu? Nigdy! Taż to dziecko!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).